



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

KOMISJA PETYCJI



Warszawa, 24 czerwca 2026 r.

BAP.DPK.1331.101.2026 GK

Pan
Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów
Al. Ujazdowskie 1/3
00-583 Warszawa

Szanowny Panie Premierze

do Senatu RP 27 maja 2026 r. wpłynęła petycja [REDACTED] w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa żywnościowego, poprawy jakości edukacji żywieniowej, zwiększenia przejrzystości informacji o produktach spożywczych oraz wspierania racjonalnej i odpowiedzialnej polityki żywnościowej państwa (pkt 1-9 petycji).

Mając na względzie fakt, że tematyka petycji pozostaje w gestii strony rządowej, zgodnie z ustawą z dnia 4 września 1997 r. o działach administracji rządowej, a wskazane kwestie należą do kompetencji kilku resortów, na podstawie art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach, przekazuję na ręce Pana Premiera petycję [REDACTED] w zakresie punktów 1-9, jako do podmiotu właściwego do jej rozpatrzenia.

W załączeniu petycja z dnia 27 maja 2026 r. (pkt 1-9 petycji).

Z poważaniem

Przewodniczący

Robert Mamątow



Łódź, 21 maja 2026 roku

Senat Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Wiejska 6/8,
00-902 Warszawa

PETYCJA

Na podstawie przepisów ustawy o petycjach postuluję podjęcie przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej inicjatywy ustawodawczej oraz innych działań pozostających w zakresie kompetencji Senatu, zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa żywnościowego, poprawy jakości edukacji żywieniowej, zwiększenia przejrzystości informacji o produktach spożywczych oraz wspierania racjonalnej i odpowiedzialnej polityki żywnościowej państwa.

W szczególności postuluję:

1. rozwój edukacji żywieniowej w szkołach i przestrzeni publicznej;
2. przyjęcie przepisów prawnych, które spowodują zwiększenie przejrzystości oznaczeń dotyczących składu, pochodzenia i wartości odżywczej produktów spożywczych;
3. wspieranie badań naukowych dotyczących wpływu żywności na zdrowie publiczne;
4. rozwój działań przeciwdziałających dezinformacji dotyczącej żywienia i zdrowia oraz uchwalenie takich przepisów prawa, które będą przeciwdziałać dezinformacji dotyczącej żywienia i zdrowia;
5. zwiększenie ochrony konsumentów przed nierzetelnymi informacjami dotyczącymi produktów spożywczych i diet;
6. rozwój programów promujących zdrowe nawyki żywieniowe;
7. wspieranie produkcji żywności wysokiej jakości oraz lokalnych producentów żywności;
8. zwiększenie świadomości społecznej dotyczącej wpływu sposobu żywienia na zdrowie człowieka i środowisko;
9. przeanalizowanie możliwości ograniczania nadmiernego udziału wysoko przetworzonej żywności w żywieniu dzieci i młodzieży;
10. skierowanie przez Senat dezyderatu albo stanowiska do Rady Ministrów w sprawie przygotowania kompleksowej strategii bezpieczeństwa żywnościowego i edukacji żywieniowej.

Nie wyrażam zgody na publikowanie moich danych osobowych.

UZASADNIENIE

Zywność należy do podstawowych warunków życia człowieka. Od jakości żywienia zależy zdrowie społeczeństwa, rozwój dzieci i młodzieży, wydolność organizmu, odporność, długość życia oraz funkcjonowanie całego systemu ochrony zdrowia. Mimo to współczesna debata publiczna dotycząca żywności coraz częściej staje się obszarem chaosu informacyjnego, sprzecznych komunikatów oraz sporów opartych bardziej na emocjach niż na rzetelnej wiedzy naukowej.

W ostatnich latach obserwujemy gwałtowny wzrost liczby sprzecznych informacji dotyczących żywienia. Przeciętny obywatel spotyka się codziennie z dużą ilością porad dietetycznych, reklam, internetowych opinii i uproszczonych komunikatów dotyczących zdrowia. Często informacje te wzajemnie sobie przeczą, a granica pomiędzy rzetelną wiedzą naukową a przekazem marketingowym staje się nieczytelna.

Szczególnie niebezpieczne jest rozpowszechnianie treści pseudonaukowych dotyczących żywienia, zdrowia i diet. W praktyce może to prowadzić do pogorszenia zdrowia obywateli, rezygnacji z właściwego leczenia albo podejmowania szkodliwych decyzji żywieniowych. Państwo powinno wspierać rozwój rzetelnej edukacji zdrowotnej i żywieniowej opartej na aktualnej wiedzy naukowej.

Jednocześnie należy podkreślić, że polityka żywnościowa nie może sprowadzać się wyłącznie do sporów ideologicznych. Żywność ma znaczenie zdrowotne, społeczne, gospodarcze i środowiskowe. Państwo powinno prowadzić politykę opartą na wiedzy, odpowiedzialności oraz ochronie dobra wspólnego, a nie wyłącznie na interesach ekonomicznych poszczególnych grup.

Istotnym problemem pozostaje również nadmierna obecność wysoko przetworzonej żywności w codziennej diecie wielu obywateli, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Produkty o wysokiej zawartości cukru, soli, tłuszczów niskiej jakości oraz sztucznych dodatków mogą przyczyniać się do rozwoju wielu chorób cywilizacyjnych, w tym otyłości, cukrzycy, chorób układu krążenia oraz zaburzeń metabolicznych.

Konieczne jest zwiększenie znaczenia edukacji żywieniowej. Edukacja taka powinna mieć charakter praktyczny i obejmować między innymi podstawową wiedzę dotyczącą składu produktów, zasad racjonalnego żywienia, znaczenia aktywności fizycznej oraz wpływu stylu życia na zdrowie. Społeczeństwo powinno posiadać realną zdolność oceny jakości żywności i rozpoznawania manipulacji marketingowych.

Należy również zwiększyć przejrzystość oznaczeń dotyczących produktów spożywczych. Konsument powinien mieć możliwość łatwego uzyskania jasnych informacji dotyczących składu produktu, stopnia przetworzenia, wartości odżywczej oraz pochodzenia żywności. Obywatel nie powinien być zmuszany do samodzielnego rozszyfrowywania skomplikowanych oznaczeń i ukrytych informacji.

Istotne znaczenie ma także wspieranie lokalnych producentów żywności oraz produkcji wysokiej jakości. Bezpieczeństwo żywnościowe państwa nie powinno opierać się wyłącznie na

masowej, silnie scentralizowanej produkcji żywności. Wspieranie lokalnego rolnictwa i lokalnych producentów może wzmacniać odporność gospodarczą państwa oraz zwiększać dostępność żywności lepszej jakości.

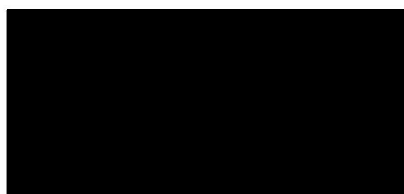
Warto również zwrócić uwagę na społeczny wymiar żywienia. Sposób odżywiania wpływa nie tylko na zdrowie człowieka, ale również na kulturę życia społecznego, relacje rodzinne oraz jakość codziennego funkcjonowania. Współczesny model szybkiej konsumpcji i wysoko przetworzonej żywności sprzyja osłabieniu zdrowych nawyków oraz pogłębianiu problemów zdrowotnych.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej powinien podjąć działania zmierzające do zwiększenia poziomu edukacji żywieniowej, poprawy jakości debaty publicznej dotyczącej zdrowia oraz stworzenia stabilnych podstaw polityki bezpieczeństwa żywnościowego państwa.

Zasadne jest również skierowanie przez Senat dezyderatu albo stanowiska do Rady Ministrów w sprawie przygotowania kompleksowej strategii bezpieczeństwa żywnościowego i edukacji żywieniowej, obejmującej zdrowie publiczne, edukację, rolnictwo, ochronę konsumentów oraz przeciwdziałanie dezinformacji zdrowotnej.

Z tych powodów wnoszę jak w petitum petycji.

Uprzejmie proszę o odpowiedź za pośrednictwem Poczty Polskiej.





Rys. Katarzyna Zalepa

Eksperci ostro o prof. Cichosz: Oszustwo naukowe!

WP

Eksperci obalają tezy postawione przez prof. Grażynę Cichosz w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim. – Zbyt wiele badań stoi w kontrze do tego, co głosi pani profesor. Niestety, ale prawda nie leży po jej stronie – mówią.

Szerokim echem odbił się wywiad Bogdana Rymanowskiego z prof. Grażyną Cichosz. Rozmowa, która skupiała się wokół tematu mitów dietetycznych i największych zagrożeń zdrowotnych płynących z naszych wyborów żywieniowych; od kilku dni jest szeroko udostępniana i komentowana w mediach społecznościowych. W dużej mierze jednak negatywnie. Zarówno odbiorcy, jak i sami eksperci zarzucają prof. Cichosz mijanie się z aktualną wiedzą medyczną opartą na dowodach, manipulację i fascynację teoriami spiskowymi.

„Soja to zło”, a „kiedyś nie było chorób jelit”?

W głośnym wywiadzie prof. Grażyna Cichosz m.in. krytykowała soję (zwłaszcza GMO), twierdząc m.in., że białka soi, głównie globuliny, są przez człowieka „niestrawne”. Co więcej, jej zdaniem soja uszkadza jelita i napędza stany zapalne, a co za tym idzie – choroby autoimmunologiczne. Ma też zaburzać gospodarkę hormonalną i „zwiększać zapotrzebowanie na jod”, co z kolei ma stać się częstszymi diagnozami choroby Hashimoto. Prof. Cichosz zaznaczyła także, że soja GMO stanowi poważne zagrożenie zdrowotne i jest dziś powszechnie obecna w żywności. – Zbyt wiele badań stoi w kontrze do tego, co głosi pani profesor. Niestety, ale prawda nie leży po jej stronie – komentuje dietetyk kliniczny Kamil Paprotny. – W Polsce praktycznie nie ma dziś produktów spożywczych z soją GMO – ona jest co najwyżej składnikiem pasz zwierzęcych. Prawo europejskie zobowiązuje producentów

do umieszczenia informacji na temat obecności soi GMO, więc można to łatwo sprawdzić. Co do samej rzekomej szkodliwości soi GMO, to była ona przedmiotem mojej pracy naukowej i mogę stwierdzić, że cieszy się bardzo złą sławą, ale nie do końca zasłużenie; jest bardzo demonizowana – dodaje. Z тезami postawionymi przez prof. Cichosz polemizuje m.in. mgr farm. Laura Krumpholz, edukatorka opierająca swoje wpisy na EBM (evidence based medicine), we współpracy z dietetykiem Kamillem Suwałą. „Nasz organizm dobrze trawi soję, a jej strawność jest zbliżona do białek zwierzęcych. Soja nie generuje stanów zapalnych. Niekiedy może wręcz obniżać poziom markerów stanu zapalnego” – piszą eksperci, podając odniesienia do konkretnych badań. Podkreślają także, że nie ma badań, które wskazywałyby, że soja może sprzyjać rozwojowi chorób, takich jak choroba Leśniowskiego-Crohna czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego, co przypisywała jej prof. Cichosz. Jednocześnie, eksperci obalają także twierdzenie, jakoby „30 lat temu nie było chorób takich jak wrzodziejące zapalenie jelita grubego czy choroba Leśniowskiego-Crohna”. „Choroba Crohna została przedstawiona pierwszy raz na konferencji medycznej w 1932 roku, a pierwsze przypadki, które opisujemy do tej choroby, zanotowano w 1769 roku – piszą Krumpholz i Suwała. – Nieścisłe zapalenie jelit powszechnie diagnozowano już w 1990 roku”.

– Przypisywanie soi czy innym strączkom właściwości prozapalnych jest sprzeczne z obecną wiedzą naukową. W rzeczywistości jest odwrotnie: to są produkty spożywcze, które mają bardzo pozytywny wpływ na zdrowie, są bogate nie tylko w białko, ale i w polifenole czy potas. Poza tym nie jest przypadkiem, że osoby stosujące dietę bezmięsną lub roślinną, często opierającą swój jadłospis właśnie na soi i innych strączkach, we wszelkich badaniach wykazują lepsze

zdrowie i właśnie wygaszenie stanów zapalnych w organizmie – wyjaśnia Kamil Paprotny. Prof. Cichosz mówiła też, że „białka soi uszkadzają kosmki jelitowe”, choć edukatorzy są zdania, że nie ma na to żadnych danych. Co więcej, są już badania, które wykazały związek pomiędzy spożyciem soi a niższym o 15 proc. ryzykiem nowotworów przewodu pokarmowego. Goszcząca u Rymanowskiego technik żywności przypisała także soi... zwiększoną liczbę chorób psychicznych, czego nie wykazały dotąd żadne badania naukowe. – Absolutnie nigdy nie spotkałem się z takimi danymi. Oczywiście, udokumentowano powiązanie stanu mikrobioty jelitowej z większą podatnością na zaburzenia – np. depresyjne – ale warto nadmienić, że strączki będą tu raczej działać pozytywnie. Zawierają dużo skrobi, opornej, która wspiera barierę jelitową, więc konotacja będzie tu zupełnie odwrotna – stwierdza Kamil Paprotny.

Tłuszcze, kalorie i tycie

Wśród „mitów” obalanych w programie pojawiły się także te dotyczące tycia, kalorii i chorób metabolicznych. Prof. Cichosz stwierdziła, że „tyjemy nie od kalorii, a od insuliny” oraz że podwyższony cholesterol to tylko jeden z wielu czynników ryzyka rozwoju miażdżycy, a znacznie ważniejszą rolę odgrywa tu stan zapalny. I tutaj eksperci podkreślają niezgodność z aktualną wiedzą medyczną. – Mylimy tu skutek z przyczyną. Insulinooporność to skutek, a nie przyczyna otyłości. To, ile organizm potrzebuje insuliny, aby przetworzyć glukozę, jest bezpośrednio powiązane z wagą pacjenta. Im wyższa, tym większa oporność na insulinę – tłumaczy prof. Leszek Czupryniak, specjalista chorób wewnętrznych i diabetologii, kierownik Kliniki Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w rozmowie z WP abcZdrowie. – Twierdzenie, że tyjemy przez insulinę, to jest swego rodzaju oszustwo naukowe – dodaje.

Z kolei na temat przyczyn miażdżycy wypowiadał się niedawno w WP abcZdrowie prof. Maciej Banach, specjalista w dziedzinie kardiologii i lipidologii, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego oraz Międzynarodowego Panelu Ekspertów Lipidowych. – Upraszczając: nie ma miażdżycy bez

cholesterolu. Jeśli będziemy mieć cholesterol pod kontrolą, to mamy ogromną szansę na to, że nie rozwinie się miażdżycy. Zanim jednak za my coś kontrolować, musimy wiedzieć, że mamy problem. A w Polsce śmiertelność hipercholesterolemii jest prawie zero. Z naszych badań, któreśmy wśród pacjentów, wynika, że 13 proc. wie, jakie zagrożenie niesie wysoki cholesterol, zna prawidłowe wartości i swoje stężenie cholesterolu.

W wywiadzie Bogdana Rymanowskiego z prof. Grażyną Cichosz pojawiają się także twierdzenia, że „oleje roślinne to najbardziej szkodliwe dla diety”. Do tego zarzutu odwołuje się koleżanka med. Krzysztof Pujda, specjalista kardiologii i kardiologii interwencyjnej. „To już dawno nie jest tak, że czy dietetycy zalecają rezygnację z masła na rzecz margaryny. Takie było popołudnie 20–30 lat temu, uważano, że tłuszcze nasycone są przyczyną chorób serca. Później okazało się, że margaryny, szczególnie te stare, twarde, zawierały tłuszcze trans – znacznie bardziej szkodliwe niż masło. Dziś zalecenia są dużo bardziej wyważone: można jeść masło z umiarem. Dobrze, miękkie margaryny roślinne też są w porządku, o ile nie zawierają tłuszczów trans. Najważniejsza jest różnorodność – oliwa, olej rzepakowy, a nie ślepe zastępowanie masła margaryną. Pani profesor pokazuje, co było aktualne 40 lat temu – podkreśla lekarz w mediach społecznościowych. Dodaje także, że argumenty prof. Cichosz nie zgadzają się z tym, co również w innych punktach. „Kiedyś nie było tyle zawałów, to trzeba to jasno powiedzieć: by nie potrafił się ich leczyć i często rozpoznawać. W latach 60. zawał był niemal symbolem zachodniego życia – tego samego, który cenił dobrobyt, samochody i lodówki, papierosy, stres i brak ruchu” – w tym miejscu dr Krzysztof Pujda.

ALEKSANDER ZABOROV

Czytaj również wywiad z Anną, współzałożycielką i dyrektorką zajął Green REV. Institute, str. 22

**Kupuj teksty
z ARCHIWUM PRZEGLĄDU**



Znajdziesz w nim wszystko
od początku istnienia tygodnika

Otrzymasz dostęp do bieżącego
i archiwalnych numerów

tygodnikprzeklad.pl zakładka ARCHIWUM

Nie ma przyszłości bez równości

rozmowa z Anną Spurek, współzałożycielką i dyrektorką zarządzającą Green REV Institute



**zbudować świat, w którym
mo chroni ludzi, zwierzęta i klimat
nie interesy korporacji? Dlaczego
zebujemy odwagi w polityce
nościowej i co wspólnego
szkolne stołówki z kryzysem
atycznym?**

ani droga do aktywizmu i pracy na rzecz zwie-

szystko zaczęło się w 2001 roku, kiedy dołączyłam do Kobiłej eFka w Krakowie. To był moment, w którym zrozumiałam, jak ogromne znaczenie mają zmiany – prawne i legislacyjne – dla naszego codziennego życia. Pracowałam w trzecim sektorze i w administracji publicznej, uczestnicząc w pierwszych projektach. W 2020 roku postanowiłam połączyć swoje doświadczenia i stworzyć organizację, która będzie działała różnie, empatycznie i skutecznie. Tak powstał Green REV Institute – organizacja, która łączy walkę o prawa człowieka i ochronę zwierząt i klimatu.

**Jaki sposób budowania ruchu społecznego i orowanie decyzji politycznych może realnie
na przemiany i zmniejszyć cierpienia zwierzę-
dowlanych?**

roku na potrzeby przemysłu spożywczego ginie 0 miliardów zwierząt hodowlanych. To system, który kryzys zdrowotny, klimatyczny i społeczny. Działania opierają się na budowaniu ruchu społecznego i krytycznej ludzi, którzy chcą zmieniać systemy. Na codziennym docieraniu do decydentów i wyrażaniu wyrażania: środków publicznych i rozwiązań. Przykładem jest program „szkoła”, który zdobył poparcie ponad 60 rad na całej Polsce, oraz program „AgriWatch” monitorujący publiczne.

**ramy te mogą wstrząsnąć polskim systemem
owym?**

– Roślinna szkoła to konkretna odpowiedź na potrzebę edukacji w zakresie zdrowia, klimatu i sprawiedliwości społecznej. Oferuje zestaw 10 postulatów dla samorządów i szkół, obejmujących m.in. tworzenie roślinnych jadłospisów, edukację ekologiczną oraz przeciwdziałanie marnowaniu żywności. W ramach AgriWatch Green REV Institute prowadzi działania strażnicze dotyczące wydatkowania środków publicznych, szczególnie w kontekście Wspólnej Polityki Rolnej. Program ten ma na celu weryfikację, czy beneficjenci środków publicznych realizują projekty zgodne z założeniami Europejskiego Zielonego Ładu.

– Waszą misją jest budowanie świata w poszanowaniu ludzi, zwierząt i klimatu. Co oznacza zdanie: „Nie ma przyszłości bez równości”?

– Oznacza to, że musimy się przyjrzeć ogromnym nierównościom w systemie żywności. Nie wiemy, skąd pochodzi nasza żywność, jak jest produkowana i jakie środki chemiczne są używane. W szkolnych stołówkach 80 proc. posiłków to dania mięsne, a przepisy Ministerstwa Zdrowia wciąż narzucają obecność mięsa i nabiału, nie przewidując alternatywy roślinnej. To wykluczenie żywnościowe w czystej postaci. Równość oznacza też prawo do informacji i do zdrowej żywności, która dziś stała się przywilejem. Tymczasem z naszych podatków finansowane są kampanie promujące mięso i nabiał, a sektor hodowlany otrzymuje ogromne wsparcie publiczne.

– Potrzebujemy solidarności żywnościowej – systemu, który uwzględni prawa konsumentów, rolników, zwierząt i przyszłych pokoleń. Nie ma przyszłości bez równości – również na naszych talerzach.

– Prawo musi podążać za naszymi potrzebami, zmianami społecznymi, musi nas skutecznie chronić – jak to osiągnąć w praktyce?

– Przede wszystkim potrzebujemy odwagi. Politycy mają dostęp do wiedzy naukowej, ale często wybierają bierność – ze strachu przed utratą wyborców czy poparcia. W biznesie ten sam strach oznacza utratę zysków. W efekcie powstaje błędne koło – ośmieszanie faktów naukowych, polaryzacja, wojny kulturowe wokół jedzenia. Dlatego stawiamy na odwagę i rzetelność. Nasz program „Roślinna szkoła” to nie tylko edukacja, lecz także konkretne postulaty prawne: od współpracy z lokalnymi rolnikami po prawo do roślinnych posiłków. Równocześnie monitorujemy działania władz, składamy wnioski o dostęp do informacji publicznej i aktywnie uczestniczymy w debatach parlamentarnych i samorządowych. Od 2021 roku nasza koalicja Future Food 4 Climate przedstawiła niemal 300 stanowisk i listów. To dowód, że zmiana prawa wymaga stałej obecności w debacie publicznej i współpracy nauki, organizacji i obywateli.

– Naszą rozmowę łączy temat ustawy zakazującej hodowli zwierząt na futra. Po latach debat można powiedzieć: nareszcie?

– To rzeczywiście przełomowy moment. Nie chciałabym jeszcze komentować ostatecznej wersji ustawy – trwają prace i debata publiczna. Ale smuci mnie głos przeciw ministra rolnictwa Stefana Krajewskiego. To przykład siłowego myślenia, które skupia się na krótkoterminowych interesach, a nie na dobru ludzi i zwierząt. Polityka nie powinna opierać się na pieniądzu, lecz na trosce, empatii i odpowiedzialności. Potrzebujemy decydentów, którzy widzą w tych historiach nie koszt, ale wartość – i mają odwagę działać ponad kadencjami.

– Jakie emocje towarzyszą pani, gdy myśli o fermach przemysłowych?

– Nie odwołam się do samych ferm, ale miejscowości, w których działają. Fermi stają się coraz bardziej zamknięte, transporty ukrywane – bo nikt nie chce patrzeć na cierpienie zwierząt i mieć poczucie winy, które by to wywołało.

Normalizacja przemocy wobec zwierząt to sukcesy i polityków. Empatię i krytyczne myślenie zastępują ładnymi obrazkami i bajkami o „szczęśliwych zwierzętach”. Weganie i wegetarianie stają się niewygodnym lustrem społeczeństwa. Na cierpieniu zwierząt zbudowano imperia finansowe. Transformacja do systemu opartego na roślinach to nie fanaberia – to konieczność. Brak zmiany pokazuje nieodpowiedzialność rządzących. Nie potrafią zrezygnować z dopłat do „fabryk smrodu” i też, to jak mają chronić najsłabszych?

– Często słyszymy, że walka o prawa zwierząt to luksus dużych miast. Co pani o tym sądzi?

– Zgadza się – życie w dużym mieście to przywilej nie tylko w kontekście aktywizmu, lecz także codziennego funkcjonowania: dostęp do kultury, edukacji, transportu czy zdrowszej żywności. Pochodzę ze Skarżyska-Kamiennego, miasta, które zapłaciło wysoką cenę za brak sprawliwej transformacji gospodarczej. Dlatego działamy w Warszawie, współpracując z lokalnymi partnerami w małych miejscowościach.

– Zmiana społeczna nie rodzi się więc w stolicy?

– Polska to nie tylko Warszawa! Prawdziwe „centrum” znajduje się tam, gdzie ludzie zmagają się z realnymi problemami: brakiem kardiologa, ginekologa, lokalni liderzy napędzają dziś rewolucję na talerzu – walczą o zdrowie, czyste środowisko i godność. Podczas jednej z debat usłyszeliśmy, że dostęp do targu ze świeżymi warzywami to luksus, bo... nie ma transportu publicznej. To pokazuje, że nierówności w dostępie do zdrowej żywności są realne. Nie możemy mówić o prawie do wybrednego jedzenia, jeśli system to prawo odbiera. Nie pytajmy tylko o cenę w dyskoncie – pytajmy, czyją pracą i jakim kosztem powstała.

– Brutalna prawda o cierpieniu zwierząt czy edukacja – co działa skuteczniej?

– Edukacja jest królową zmiany – ale dziś w Polsce jej po prostu nie ma. Nie ma edukacji klimatycznej, zdrowotnej, żywnościowej. W 2024 roku wspólnie z doktorką Sybią Spurek zwróciliśmy się do minister edukacji Barbary Nowackiej z apelem o edukację o prawach zwierząt. Bez rezultatu. Dlatego potrzebny jest kompletny pakiet działań: edukacja, ujawnianie prawdy, rzetelność, śledztwa i mobilizacja obywatelska. Każdy element jest ważny, bo zmiana wymaga współpracy – naukowców, organizacji, aktywistów, mediów i obywateli. W Green REV Institute kierujemy się zasadą: „Organizacje pozarządowe mają dwa obowiązki – mówić prawdę i dawać nadzieję”.

– To chyba nie czyni was popularnymi?

– Często mierzymy się z hejtem, wyzwiskami, cyberprzemocą. Ale ktoś musi przesunąć tę debatę – mimo że to trudne. Tak jak kiedyś osoby, które walczyły o prawa kobiet czy osób LGBTQ+, dziś my walczymy o prawa zwierząt i przyszłość planety. Nie możemy mówić o klimacie, jedząc mięso i nabiał. Nie możemy rozmawiać o prawach człowieka przy schabowym. Empatia to parasol, nie pojedynczy puzzle. Obejmuje wszystkich – ludzi, zwierzęta, środowisko.

– Brytyjska badaczka szympanсів Jane Goodall mówiła, że aby kogoś przekonać do swoich racji, trzeba dotrzeć do jego serca, nie do umysłu. Myślę, że w edukacji żywnościowej jest to kluczowe.

– W szkołach i przedszkolach działają programy finansowane przez sektor hodowlany – np. gotowanie pierogów z wieprzowiną w towarzystwie przebranej „świniki”. Tak sektor odwraca nas od rzeczywistości hodowli: przez reklamy, opakowania, promocje i brak edukacji. Nie wiemy, skąd pochodzi nasze jedzenie i jak naprawdę żyją zwierzęta. W świecie mediów społecznościowych i szybkiej konsumpcji uczymy się kupować bezmyślnie, stając się biernymi konsumentami, nie współdecydentami. Badania pokazują, że młodzi czują się samotni przy stole – a wspólny posiłek powinien budować wartości, wspólnotę i emocje. Dlatego chcemy „wywrócić stół” ze śmieciowym,

Z Widzewem będę do końca

Rozmowa z ROBERTEM DOBRZYCKIM, współwłaścicielem i prezesem „Panattoni Europe”, jednym z najbogatszych Polaków, nowym właścicielem Widzewa Łódź

WYWIAD
ANGORA

— Mówi się, że w Polsce mamy 40 milionów trenerów piłkarskich... A pan zna się na piłce?

— Nie.

— Ciekawa deklaracja...

— Byłoby obłudne, gdybym twierdził inaczej. Kiedy wygrywamy mecze, słyszę, że super się znam. Wystarczy tylko przegrać; wtedy nie znam się w ogóle... Tak w praktyce wygląda ocenianie każdego właściciela klubu piłkarskiego. Ale bycie fachowcem od futbolu nie jest moją rolą. Zresztą jest bardzo mało osób, które osiągnęły sukces finansowy i tak naprawdę znają się na piłce...

— Podobno te dwie rzeczy — biznes i futbol — wręcz się wykluczają...

— Nikt w Polsce jeszcze nie dorobił się dużych pieniędzy na piłce. Mimo to, wydaje mi się, że prywatny właściciel jest dużo lepszą, zdrowszą opcją niż właściciele w postaci miast, spółek Skarbu Państwa... To trochę nie fair, w stosunku do podatników i innych graczy na rynku piłkarskim.

— Niedługo będzie pan obchodził okrągłe, pięćdziesiąte urodziny. Zakup Widzewa to prezent na pięćdziesiątkę?

— Jestem kibicem Widzewa od 1982 roku, gdy jako siedmiolatek dostałem pierwszy szalik, i tak mi już zostało. Odkąd pamiętam, chciałem pomagać polskiej piłce na tyle, na ile potrafiłem. Gdy pojawiły się większe możliwości finansowe, zacząłem myśleć o zakupie klubu; a Widzew był zawsze jedyną opcją, pomimo szumu medialnego na temat innych klubów.

— Trochę nieoczywistym, bo nie wychowywał się pan w Łodzi, a pochodzi z Elku...

— Północno-wschodnia Polska w latach 80. nie miała silnej Jagiellonii Białostok. Był za to Widzew, popularny w całym kraju, osiągający wielkie sukcesy. Inne utytułowane zespoły były w tamtych czasach albo związane z wojskiem, albo z milicją. Nie były powszechnie lubiane, bo najlepszych piłkarzy zaciągano tam przymusowo. A Widzew? Coś innego: Robotniczy klub, lecz z historycznymi osiągnięciami na arenie międzynarodowej.

— Jako dziecko pewnie oglądał pan mecze w telewizji, a kiedy był ten pierwszy raz na żywo?

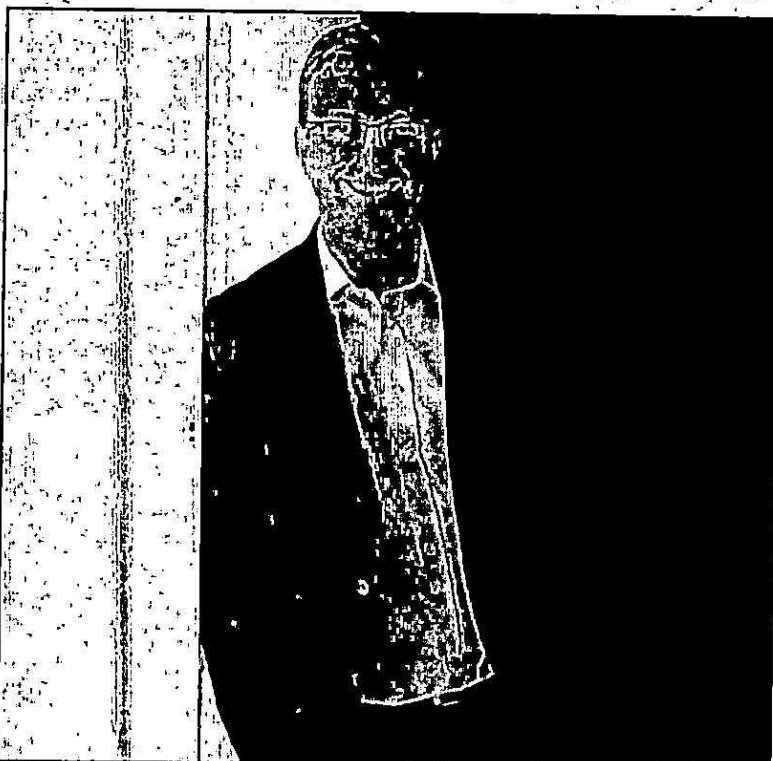
— Za czasów, studenckich. Lata 90., a więc druga fala wielkich widzewskich sukcesów. Spokojnia z włoską Parmą; derby z ŁKS-em... Odwiedzałem nie tylko stadion w Łodzi, ale chodziłem też na mecze Legii z Widzewem w Warszawie, siedząc wśród kibiców Legii. Trzeba było się pilnować i kontrolować emocje, bo przecież cieszyłem się w innych momentach.

— Pytałem o „prezent”, bo część kibiców bała się, że to może być zabawka

w pana rękach, która szybko się znuży...

— Jestem emocjonalnie związany z tym klubem i nie traktuję go w takich kategoriach. Nie jest to zabawka na 5, 10, 15 lat, lecz projekt całego życia. Bez daty ważności. Mamy sporo sytuacji, często właśnie

pozasportowe, trener nie umiał odnaleźć się w szatni. Pożegnaliśmy się, zastąpił go jego asystent, 32-letni Patryk Czubak. Wierzyliśmy w niego, ale wygląda na to, że dostał angaż zbyt wcześnie. I dopiero teraz w pełni świadomym ruchem jest zatrudnienie obecnego trenera, Igora Jovičevicia.



w przypadkach, kiedy właścicielami są miasta; że klubowe plany kreślone są na raptem kilka miesięcy...

— Od budżetu do budżetu...

— Tak. Z drugiej strony mało jest klubów w Polsce, gdzie właściciel nie chce na nich zarabiać. Moim celem jest budowa silnego Widzewa. Robię to, choć zarzuca mi się zbyt dużo pochopnych ruchów...

— Cóż, jesteśmy w pierwszej fazie sezonu, a w Łodzi pracuje już trzech trener...

— To prawda, ale tak samo budowałem swój biznes. Jeśli widziałem, że coś nie funkcjonuje, nie ciągnąłem tego latami. Jestem zorientowany na działanie, ale wszystkie ruchy podejmuję dla wizji długoterminowej. Tak warto na to spojrzeć. Czasem szkoda tracić czas. Obserwuję negatywne zabarwienie w mediach, gdzie pojawia się mnóstwo artykułów o Widzewie. Widać, że nie wszyscy są kibicami Widzewa, nie wszyscy życzą nam dobrze...

— Wtedy byłoby nudno!

— Jasne, ale jeśli chodzi o zmiany trenerów, to kwestia optyki. Można oceniać negatywnie, ale można też spróbować inaczej i spojrzeć szerszej. Kiedy kupilem klub, na stanowisku był już Żeljko Šopić. Daliśmy mu szansę, ale doszliśmy do wniosku, że to nie zadziała. Doszły kwestie

— Przejął pan 76 proc. akcji klubu w szczególnym momencie, kiedy niespodziewanie cała liga urosła w siłę. Już nie tylko Legia, Lech Poznań i Raków. Częstochowa mają kasę, ale duże pieniądze pojawiły się też w Cracovii, czy Pogoni Szczecin. Wcześniej było łatwiej...

— Ale ja lubię, gdy jest konkurencja! W sporcie to szczególnie fajne i motywujące. Zresztą tak samo jest w biznesie. Śpię spokojnie, bez stresu. Przeciwnie, czuję, że to idealny moment w moim życiu, bo Widzew — choć oczywiście wymaga ogromnych nakładów finansowych — nie zachwieje moją pozycją finansową.

— Nie wierzę, że nie ma żadnego stresu...

— Jest, ale wyłącznie sportowy, a nie finansowy.

— Mieliśmy rekordowe okienko transferowe w Polsce, kluby wydały mnóstwo pieniędzy, nie inaczej było w Widzewie...

— To prawda, ale to pozytywne zjawisko. Widzew znacznie odstawał od czołówek ligi, jeżeli chodzi o jakość i wartość sportową. Właściwie byliśmy bliżej szarego końca ekstraklasy, więc musieliśmy zrobić stanowcze ruchy. Wartość drużyny skoczyła z około 10 milionów euro do prawie 30 milionów. To był konieczny krok, chociaż wiem, że nie

od razu wszystko zadziała tak, sobie wymarzył...

— Oczekiwania w Łodzi są ogromne...

— Chcę zaznaczyć, że nigdy nie wprost o mistrzostwie Polski czy skłóć pucharach. Mam marzenie być gołostowny. Zdaję sobie sprawę, że poważne kroki na rynku transferu przyczyniły się do zwiększenia c Niemniej to ciekawe, jak bardzo obojętnie przez prawie 30 lat nie było sukcesów, a kiedy się sukcesy powinny być w kilka miesięcy, pewno potrzeba czasu i cierpliwości.

— Panu Jeli nie brakuje?

— Też bywałem niecierpliwy. Znalazłem się w nietypowej sytuacji, gdy otwieram biznes w kraju, na nowym gruncie, robię wszystko na własnych zasadach. A tu leży organizm o wielkiej historii. Na rzut oka nie widać, co szwankuje, żeby poprawić. To proces, mamy zmiennych. Każdy jest miły, każdy i dopiero z czasem wychodzi, kto nie pasuje do nowej wizji klubu, i

— Apetyty kibiców urosły po sprowadzeniu do Łodzi reprezentacji Szwajcarii, po udal się pan prywatnym odrzut Niecodzienna, działająca na własną sytuację...

— Poproszono: mnie, żebym w rozmowach, więc pomogłem przyzwyczajony do takich sytuacji doświadczenie w negocjacjach i to dla mnie wielkie wyzwanie. And duży transfer... Wcześniej kupił sz Fomalczyka (1,5 miliona euro) transfer z Korony Kielce — przy też było nowością z innego klubu. Ruchem, jakiego nie było nigdy w Łodzi. Daję twarde dowody, że to już nie Widzew, co kiedyś.

— And Zęqiri to najlepiej opłaca karz w naszej lidze?

— Tak.

— Trener Jovičević również?

— Tego nie potrafię stwierdzić, ale pensja jest najważniejsza, lecz jak wnoszą do zespołu. Jeśli jest wysoki, nie jest priorytetem.

— Pojawiają się głosy, że w z okienku transferowym slegnli obecnych reprezentantów Pols

— To plotki, za które nikt nie bierze odpowiedzialności, co jest trochę frustrujące. Usłyszałem, że rzekomo sam miał mówić, a to nieprawda.

— A byli legendami piłkarz gniew Boniek puścił do pana w mediach, mówiąc, że chciał popracować w Widzewie, gdyby jakaś propozycja...

— Nie mogę brać odpowiedzialności, co mówią wszyscy dookoła. Je w kontakcie, ale nic większego nie rzeczy.

— Poplotkujmy dalej. Łukasz Pi

— Znamy się od dłuższego czasu z jego świetnego okresu w Dortmund. Obecnie współpra

nieetycznym jedzeniem i postawić na sprawiedliwość na talerzu. Od jakości żywności zależy zdrowie, rozwój i przyszłość całego społeczeństwa.

– Czy przemoc wobec zwierząt i degradacja środowiska to problem globalny czy lokalny?

– Od przemocy wobec zwierząt zaczyna się łańcuch globalnych problemów – zdrowotnych, klimatycznych, środowiskowych – które docierają do nas lokalnie. Oddychamy zanieczyszczonym powietrzem w pobliżu ferm wielkotowarowych, rośliny antybiotykoooporność, a migracja klimatyczne pokazują, że globalne problemy stają się naszymi lokalnymi problemami. Sektor hodowlany, szczególnie wielkie korporacje, kumuluje kapitał i zyski kosztem małych rolników. W supermarketach widzimy pełen wybór, ale jest to złudzenie – nie mamy prawa do informacji o pochodzeniu i bezpieczeństwie żywności ani dostępu do lokalnej, zdrowej żywności. System żywności jest globalnie nieefektywny i zepsuty, a jego brak logiki, poza logiką zysku, mści się lokalnie.

– Często mówi pani o „mleczno-mięsny matrix”. Co to oznacza?

– To brak debaty, edukacji i regulacji, dzięki czemu mięso i nabiał wydalają się „naturalnym” wyborem. W praktyce nie mamy realnego wyboru – decyduje cena, dostępność i reklama. Nawet jeśli chcemy zmienić dietę, półki sklepowe oferują niewiele opcji roślinnych, szkoły serwują mięso i nabiał, a w hotelach czy na dworcach wybór jest minimalny. Zdrowa, roślinna żywność powinna być sezonowa, lokalna i zbilansowana, ale brak wsparcia dla rolnictwa roślinnego sprawia, że produkty te pozostają niszowe. Tymczasem sektor hodowlany otrzymuje miliardy złotych wsparcia z funduszy krajowych i unijnych – na uprawy paszowe, produkcję przemysłową, modernizację ferm, inwestycje i promocję. Na ostatnim posiedzeniu w Sejmie pytaliśmy Ministerstwo Rolnictwa o pełną skalę wsparcia dla sektora zwierzęcego – 17 miliardów złotych w latach 2020 – 2024 – i nadal nie mamy odpowiedzi. To pokazuje, jak system jest – za nasze podatki – zbudowany w sposób, który utrzuca „mleczno-mięsny matrix”.

– W Polsce jest wola polityczna, by przeciwdziałać lobby mięsno-mlecznemu, aby przełamać ten matrix?

– Niestety, realna wola polityczna praktycznie nie istnieje. Są pojedyncze osoby i radni w programie „Roślinna szkoła”, którzy rozumieją odpowiedzialność za przyszłe pokolenia, ale dominują działania wspierające interesy globalnych i krajowych przedsiębiorstw. Społeczeństwo zaczyna zadawać pytania, a decydenci wciąż chronią zysk zamiast interesu obywateli.

– Transformacja w stronę diety roślinnej może przebiegać bez kryzysu społecznego?

– Transformacja jest konieczna, ale wymaga uwzględnienia najsłabszych. Brak regulacji i dominacja korporacji

powodują nierówności i ubóstwo żywnościowe. Przykładem jest polityka wsparcia żywnościowego: dzieci w szkołach często dostają mięso i przetworzone produkty, mimo że to szkodzi zdrowiu. Transformacja systemu żywności na roślinny rozwiązuje wiele problemów zdrowotnych, społecznych i klimatycznych.

– Ludzie boją się utraty wolności wyboru przy diecie roślinnej.

– Trudno utracić coś, czego nie mają. Dziś wolność wyboru w szkołach i sklepach jest iluzoryczna: regulacje narzucają mięso i nabiał, unijne i krajowe dopłaty faworyzują sektor hodowlany, a sieci handlowe ograniczają dostęp do roślinnych alternatyw. Wolność wymaga uczciwej legislacji i edukacji w szkołach – wtedy społeczeństwo naprawdę zyska realny wybór.

– Weganizm może realnie walczyć z kryzysem klimatycznym, jeśli produkty roślinne są droższe i mniej dostępne?

– Wyższe ceny produktów roślinnych to efekt polityki wspierania sektora hodowlanego. W praktyce dieta roślinna – bazująca na strączkach, warzywach, owocach – jest ok. 20 proc. tańsza niż dieta oparta na białku zwierzęcym. To inwestycja w zdrowie, lokalnych rolników i jakość życia na wsi, zamiast wspierać przemysł hodowlany i jego konsekwencje.

– Co daje nadzieję na zmianę systemu żywnościowego?

– Ludzie i społeczna presja. Mamy setki organizacji, radnych, ekspertów i aktywistów w sieci Future Food 4 Climate i programie „Roślinna szkoła”. Z jednej strony działa presja społeczna, z drugiej decydenci nie mogą ignorować konsekwencji swojej bierności.

– Jak reaguje pani na gloryfikację mięsa w mediach i pseudopatriotyczną narrację promującą schabowego?

– To element wojny kulturowej. Sektor hodowlany wykorzystuje reklamy, zdrowotny i ekologiczny greenwashing, a politycy często grają z lobby do jednej bramki. Jednak prawda o wpływie produkcji zwierzęcej na zdrowie, ubóstwo żywnościowe i klimat wygrywa. Niestety, osoby działające w tym obszarze – szczególnie kobiety – często doświadczają cyberprzemocy i stygmatyzacji, co utrudnia udział w debacie publicznej.

– Budowanie świadomości konsumenckiej – co to znaczy?

– To włączanie krytycznego myślenia o tym, że to, co jemy, wpływa na wszystkie aspekty życia: nasze zdrowie, środowisko, lokalnych rolników i system żywności. Oznacza stawianie się „food fact checkerem” – sprawdzanie składu produktów, pytanie o stosowanie antybiotyków, ocenianie strategii i działań rządu. To przejście od roli biernego

konsumenta do obywatela współdecydującego żywności. Świadomość konsumencka to też i faktów: w Polsce zabijamy ponad 3 miliardy zwierząt hodowlanych rocznie, a rolnicy już odczuwają skutki klimatycznych.

– Pani Anno, szerokim echem odbił się wywiad, którego profesor Cichosz udzielił rowi Rymanowskiemu; mówi w nim wprost i śmiało są naturalne, margaryna to twór „chemicznego”. Twierdzi, że „dieta wegańska to eksperyment na zdrowiu”. I może prowadzić do rozwoju układu nerwowego czy zaburzeń. Jak pani wyjaśnia, że dieta roślinna z samych składników w odpowiednich ilościach?

– Wywiad redaktora Rymanowskiego jest bzdury i pokazuje, że media w dezinformacji pełnią rolę. Niestety, w tym przypadku laiki i wyświe program pana redaktora będą wzrastać koszty ludzi. Debata o zrównoważonym systemie żywności budujemy w REV, to coś więcej niż promowanie roślinnej i to na pewno nie marketing – przykład marketingu jest wywiad redaktora Rymanowskiego nolożką mleczarstwa. Nie odniosłem się do żadnej dotyczącego walorów zdrowotnych czy sup. Z prostego względu – przedstawiciele mediów rozmawiać o zdrowiu, muszą zapraszać lekarzy, osoby, które odpowiedzą szczegółowo, na podstawie najnowszych badań, na wszystkie wątpliwości dotyczące roślinnej. Pan redaktor Rymanowski nie zrobił z checkingu, nie był przygotowany do wywiadu, nowa! badaniami naukowymi, nie zaprosił do siebie dietetyków, którzy dzisiaj w social mediach wypowiedzi jego gości. Czwar! władza stała się dezinformacji w imię lajków. Trudno to komentować. Zapraszam na profile Iwony Kibil, dr. Jeżewskiego i innych osób. Koszty takiego dzie! będziemy oglądać w szpitalach.

– Jakie są więc perspektywy systemu żywności w Europie za 20 lat?

– Przyszłość powinna być w pełni roślinna, zacząć od Strategii dla Bezpiecznej Żywności, wania środków publicznych na żywność roślinną, rozwoju biolekt roślinnych, ochrony mieszkań! ferm, edukacji młodych pokoleń i wzmacniania systemów rolniczych. Wyobrażam sobie Europę lokalne targi i miejskie ogródki dostarczają śwież! produkty, a dzieci w szkołach uczą się gotować! potrawy. To świat, w którym zdrowie, klimat i pr! rz! są traktowane równorzędnie.

KATARZYNA GORZKI

Fot. archiwum

TYGODNIK

ANGORA

W ZASIĘGU
RĘKI!

Zamów i odbierz swój
ulubiony tygodnik w jednym

z 25 000

urządzeń Paczkomat®

Darmowa dostawa przez Paczkomat



szczegóły: www.angora.com.pl